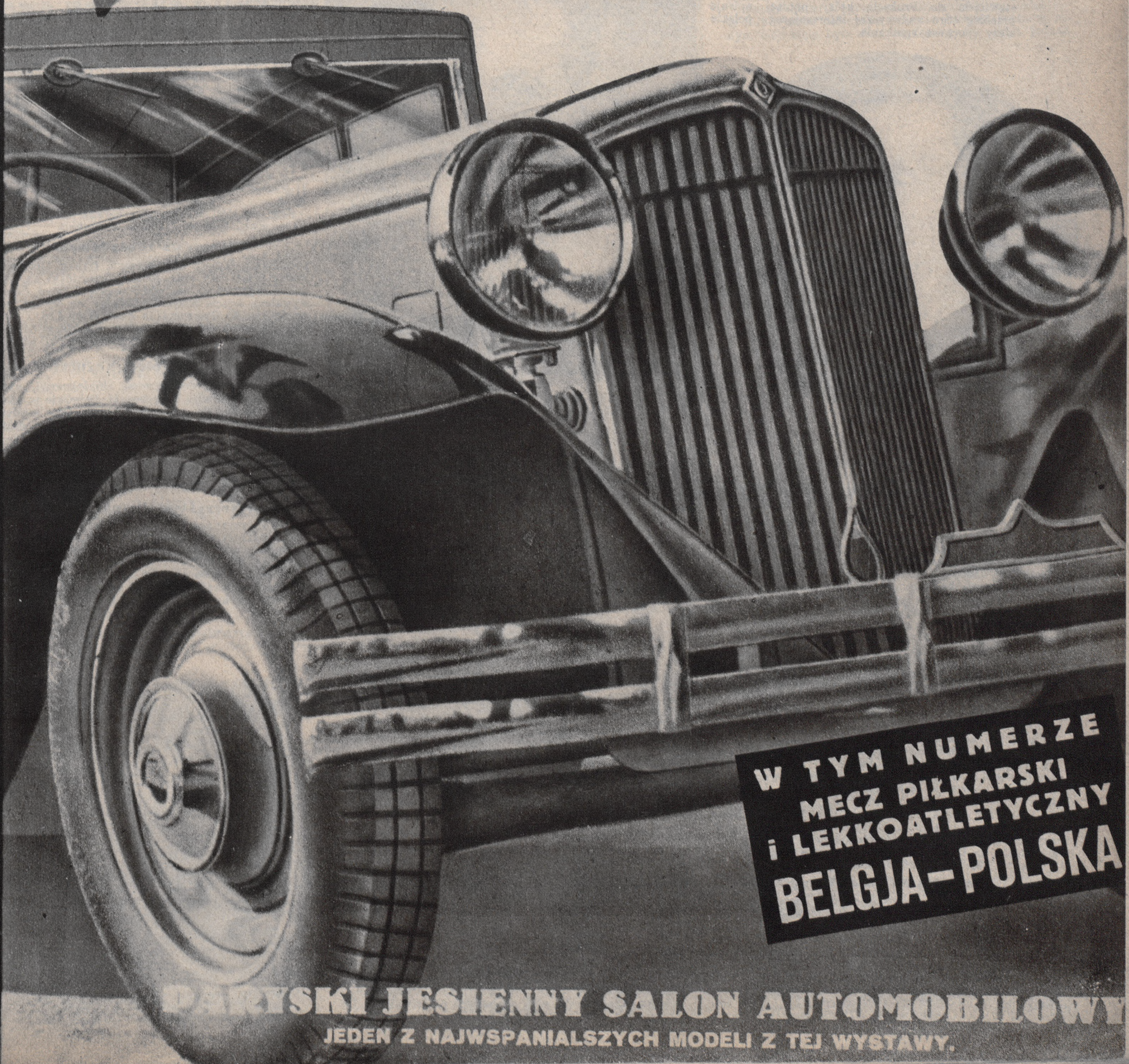


RAZ DWA TRZY!



**W TYM NUMERZE
MECZ PIŁKARSKI
i LEKKOATLETYCZNY
BELGJA - POLSKA**

PARYSKI JESIENNY SALON AUTOMOBILOWY
JEDEN Z NAJWSPANIALSZYCH MODELI Z TEJ WYSTAWY.

Na lewo: Zawody w spinaniu się na maszt o nagrodę pieniężną, umieszczoną na szczycie masztu.

Obok: Murzyn Eddie Tolan, najszybszy biegacz Ameryki i świata, osiągnął w biegu na 100 m. świetny czas 10.3 sek.

W kole na lewo u dołu: Zawody w zapasach u Pigmejów w środkowej Afryce.

Obok: Trybuna sędziowska na zawodach sportowych w środ. Afryce.

W środku na dole w górnym rzędzie: Finish stumetrówki w Kongo.

Na prawo u góry: Zawody w przeciąganiu liny, który to sport znajduje w Afryce gorące przyjęcie.

Poniżej: Dwa fragmenty z ćwiczeń murzynów zaciągniętych do Armji francuskiej.

U dołu na prawo w kole: Fragment z zawodów w strzelaniu z łuku w środkowej Afryce.

P Kraków, w październiku. powszechnie słyszy się zdanie, że sport jest jedną z naprawdę demokratycznych instytucji obecnych czasów i faktem jest, że dociera on do wszystkich warstw społeczeństwa w tej czy owej formie. Twierdzić można, że w dawnych czasach, myślimy tu o starożytności, był on jeszcze bardziej poszechnym, gdyż władcy zażywali go dla przyjemności i utrzymania zdrowia, niewolnicy zaś musieli dbać o formę fizyczną do walk i zapasów cyrkowych. Starożytna zaś Grecja dała nam to, w czym nie przecięgnęły jej wieki późniejsze, tj. Igrzyska Olimpijskie.

Obecne spostrzeżenia podróżników dowodzą, że istnienie sportu nie jest związane z cywilizacją, że idea sportowa znana jest tam, gdzie nie istnieje pojęcie etyki. Oczywiście wszelkie przepisy i reguły, według których uprawia sport człowiek cywilizowany, pozostają dla tych „tubylców“ czemś zupełnie nieznanym, a jeśli nawet gdzieś napotyka się na ślad jakichś prawideł sportowych, to są one raczej wpływem podświadomie stosowanej tradycji, opartej w wielu wypadkach o podstawy religijne. Nie przeszkadza to, oddawać się sportom z takim entuzjazmem, z jakim oddaje się im student uniwersytetu w Yale czy Cambridge.

Aczkolwiek więc sport ten w wielu wypadkach ma bardzo pierwotną postać, to jednak wszędzie znaną i uznaną jest olimpijska zasada *citius, altius, fortius...* „Dzikie“ narody organizują zawody sportowe bardzo chętnie, a sprawność w strzelaniu z łuku, szybkim biegu czy rzucaniu dziurym uchodzi za równie wielką zaletę, jak u nas rekordy ustanawiane i bite przez naszych lekkoatletów i w wielu szczepach stanowi o przynajmniej młodemu człowiekowi praw dojrzałego członka rodu.

Sport w puszczy afrykańskiej.

Poza temi, zdawien dawna upra-

wianymi sportami, których znaczenie polega na zastosowaniu praktycznym, mamy do czynienia w głębokiej puszczy afrykańskiej czy na wyspach Polinezji ze sportem *importowanym* niejako. Mówimy tu o znaczeniu nowoczesnego sportu, a więc sportu z wszystkimi przepisami i urządzeniami. Koloniści i kupcy na dalekiej obczyźnie nie zapominają bowiem o teźyżnie fizycznej i chętnie przypominają sobie lekkoatletykę czy inne sporty w dżungli afrykańskiej, „tubylec“ zaś, którego mentalność stoi na poziomie dziecka, chętnie i z zapalem garnie się do tej zabawy, aczkolwiek zrozumienie przez niego konieczności poddania się przepisom i regułom, jest dla niego bardzo trudne. Świadczy o tem następujący przykład: w jednym ze szczepów środkowej Afryki podróżnicy próbowali zorganizować bieg na 100 m. Stało się do niego sześciu zawodników. *Start musiano powtórzyć dwanaście razy (!)*, zanim czarni rekordziści zrozumieli, iż wyścig jest wtedy racjonalny, gdy wszyscy sześciu naraz wyruszą ze startu.

Mimo to stwierdzić trzeba, że ludzie „kolorowi“ stanowią kolosalny materiał fizyczny, który można wykozystać w sporcie. Odnosi się to przede wszystkim do niecywilizowanych murzynów, którzy posiadają także odpowiednią odporność na ciężkie wymogi, nieraz im stawiane. O zdolności do sportu i zawodów opowiadają także marynarze niemieccy, którzy odwiedzili szczep *Duala w Kamerunie*. Szczep ten nie odróżnia się niczem szczególnym, mężczyźni są leniwi i spędzają całą robotę na kobiety, w jednym jednakże nie dali się pobić białym, a to w sporcie. Oto zorganizowano regatę wioślarską między osadą tubylców na wydrążonym pniu drzewnym i osadą marynarzy okrętowych. Ku ogólnemu zdumieniu, zwyciężyła osada szczepu *Duala*.

Nie można powiedzieć, aby przytem wszystkim „dzikie“ ludy miały wrodzone pojęcie amatorstwa. Dla pieniężnej nagrody zrobią bardzo wiele, a nawet podróżnicy w wielu wypadkach musieli przez ustanowienie nagrody skłonić czarnych sportowców do większego wysiłku.

Wychowanie fizyczne przyjmuje się również u „dzikich“.

Z nadejściem cywilizacji przychodzi także i idea wychowania fizycznego.

Oczywiście w zapadłych puszczech trudno o sprowadzenie trenerów i zapewne długi jeszcze czas upłynie, zanim usłyszymy coś o wychowaniu fizycznym we wnętrzu Afryki, ale w niektórych okolicach, zwłaszcza w tych, skąd rekrutują się wojska francuskie, sport istnieje w swej nowoczesnej formie, przywożąc go bowiem wysłani żołnierze francuscy, zaznajamiając swoich ziomków z wynalazkami ludzi białych.

W rękach ludzi białych, czarny człowiek puszczy staje się bardzo podatnym materialem. W historii sportu mamy wiele tego przykładów. Odnosi się to przede wszystkim do murzynów amerykańskich, którzy, mając na miejscu doskonale wzory amerykańskich szkół i uniwersytetów, z zapalem biorą się do pracy, w wielu wypadkach uzyskując znacznie lepsze wyniki, niż ich biali koledzy.

Do niedawnych czasów murzyni byli traktowani na zawodach, jako *zawodnicy drugiej klasy*. Tak np. w roku 1912 na igrzyskach sztokholmskich w czwórce wioślarskiej Francji wiosłował jeden murzyn. Jeśli się weźmie pod uwagę animozję do czarnej rasy, to będziemy mieli dowód, że musiał on być doskonałym wioslarzem, skoro go zakwalifikowano do regat olimpijskich. W osadzie był on rzeczywiście najlepszym i „ciągnął“ za trzech, po wyjściu jednak z łodzi był służącym swoich kolegów, którzy mu kazali nosić walizki itp. rzeczy wykonywać

Czarna rasa siega po tytuły mistrzów.

Obecnie po wojnie sytuacja się nieco zmieniła. Reprezentanci czarnej rasy osiągają coraz lepsze wyniki, w wielu wypadkach sięgając po tytuł rekordzisty czy mistrza świata. Tak było z *De Hart Hubbardem*, który w r. 1924 zdobył mistrzostwo olimpijskie w skoku w dal, tak jest obecnie z *Tolanem*, który dziś jest najszybszym biegaczem świata a nic nie zapowiada, aby nie miał się utrzymać w formie do roku przyszłego. Wielu bokserów pierwszej klasy rekr-

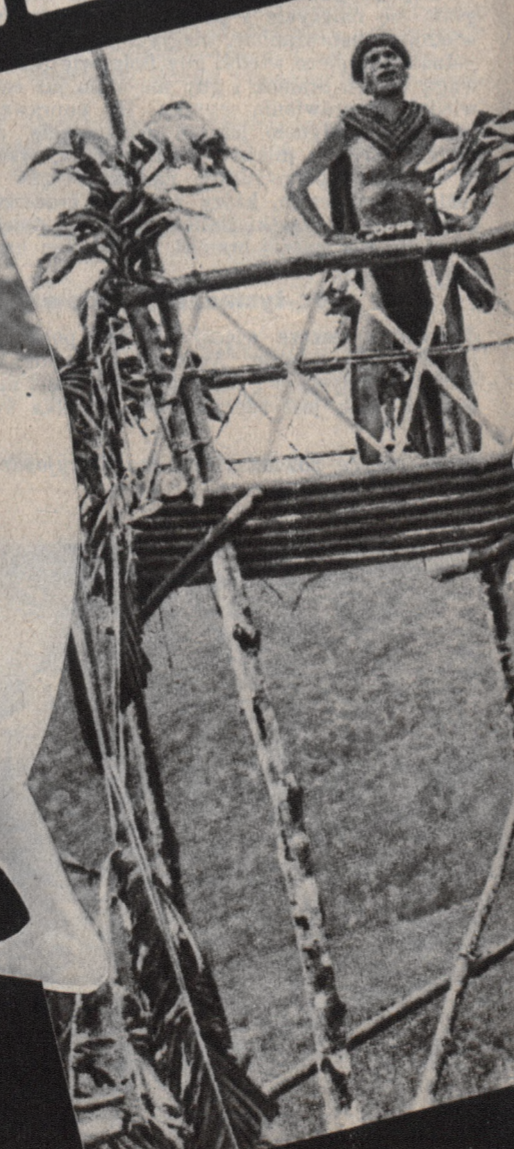
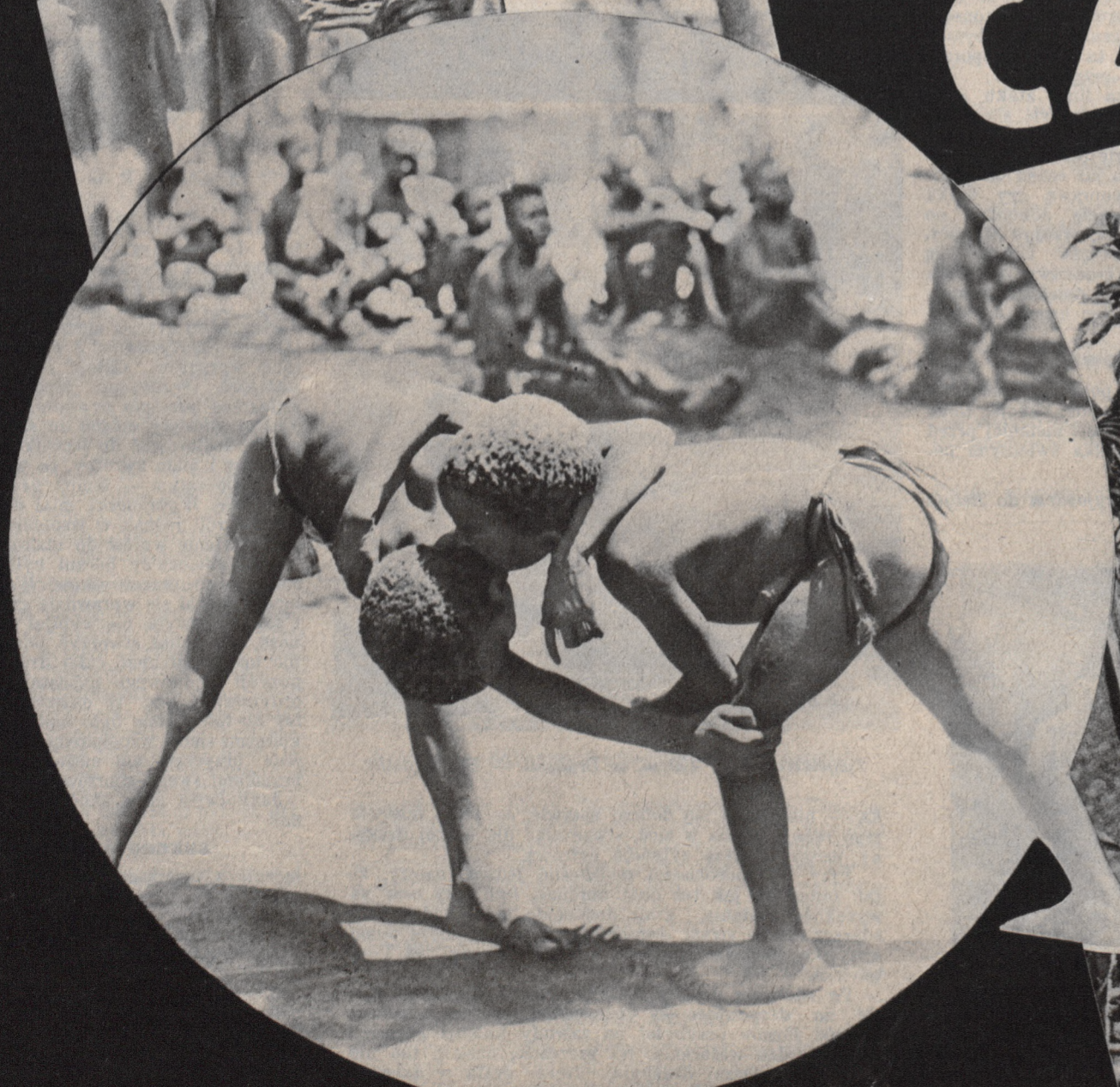
tuje się z pośród murzynów, jak np. doskonały *Al Brown*, *Jack Taylor* i inni.

Tak więc pogardzani murzyni, ci właśnie, których imię było synonimem niewolnictwa — dzisiaj wychodzą *na czoło*. Niespożyta ich siła fizyczna, wytrzymałość, odporność i stoicyzm, z jakim traktują wszelkie trudności, piętrzące się przed nimi jako rasą drugiej klasy, muszą zdumieć każdego, kto choćby pobieżnie wglądnie w tę sprawę. Mimo tych złych warunków, murzyni posuwają się naprzód i z dniem każdym wyrwalczają sobie poważniejsze stanowisko w sporcie. Już dziś w wielu konkurencjach musimy się z nimi poważnie liczyć, niewątpliwie z postępem czasu staną się oni coraz groźniejszymi przeciwnikami w walce o mistrzostwo świata.

A tymczasem w głębi puszczy dalej odbywają się dziwne czasem zapasy i egzamin na wojownika lekkoatletycznego, wzbogacony o konkurencje łucznicze.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że życie w puszczy wymaga od człowieka umiejętności walki z czyhającą na niego na każdym kroku wielką ilością nieprzyjaciół, to zrozumie się dlaczego w szczepach środkowej Afryki tak wielką wagę przykładają do ćwiczeń sportowych, traktowanych oczywiście wyłącznie jako umiejętności konieczne do utrzymania się przy życiu. Cel tych ćwiczeń pozostaje przytem ten sam, który przyswiewca europejskim czy amerykańskim propagatorom wychowania fizycznego a celem tym jest: zdrowie społeczeństwa.

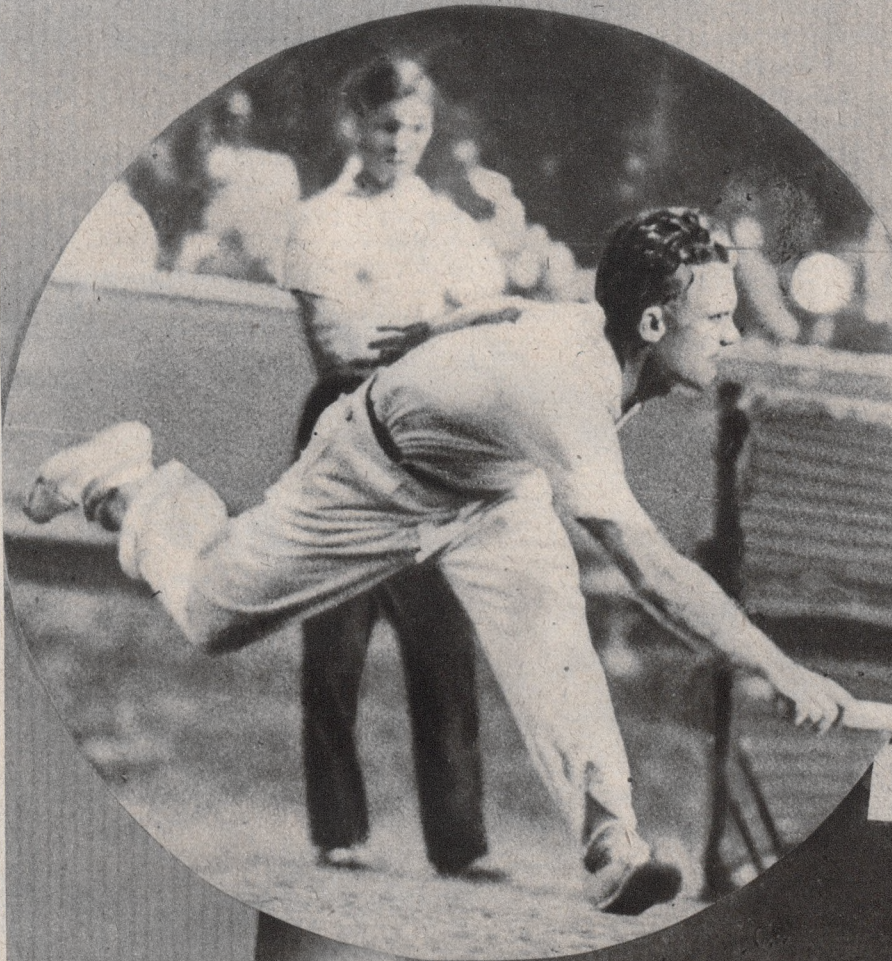
CZARNA OLIMPIJADA!



KALEJDOSKOP S * P * O * R * T * O * W * Y

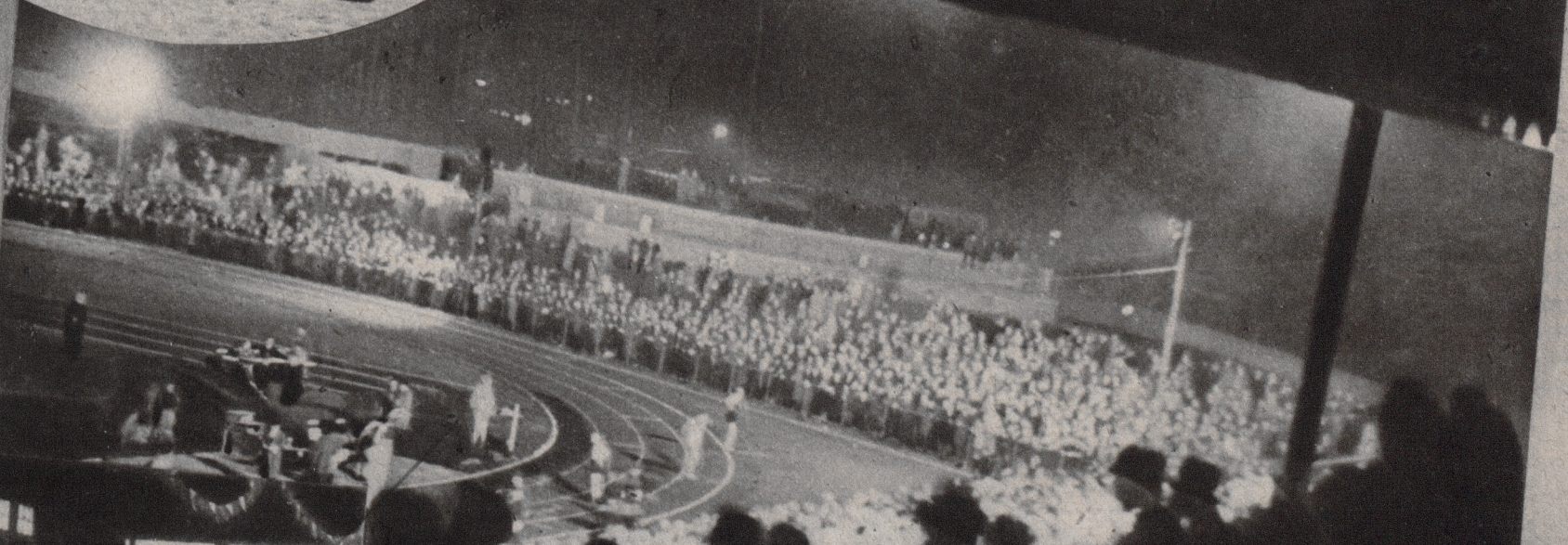
W kole: Najlepszy tenisista Ameryki 19-letni Kalifornijczyk Ellsworth Vines, zaskoczył wszystkich swoją doskonałą formą w roku bieżącym, dzięki której pokonał elitę tenisistów amerykańskich, zdobywając mistrzostwo Ameryki i kwalifikując się na trzecie miejsce w świecie po Cochezie i Austinie.

Na prawo: Wesóły fragment zawodów piłkarskich drużyn aktorów teatrów hamburskich. Znany aktor niemiecki Willy Hagen, znużony długim przebiegiem gry, odpoczywa, a na wszelki wypadek na bramce wywiesił napis: „Na krótki czas zamknięta“. Kto wie czy nie jest to najlepszy sposób dla obrony bramki.



Powyżej: Jules Ladoumègue zaatakował ostatnio rekord świata należący do Nurmi na dystansie jednej mili (1609 m.). Próba powiodła się i Ladoumègue ustanowił nowy rekord: 4:09,2, lepszy od poprzedniego o 1.2 sek. Na zdjęciu widzimy rekordzistę w czasie biegu. —

Obok: Fragment zawodów lekkoatletycznych przy sztucznej świetle w Berlinie.



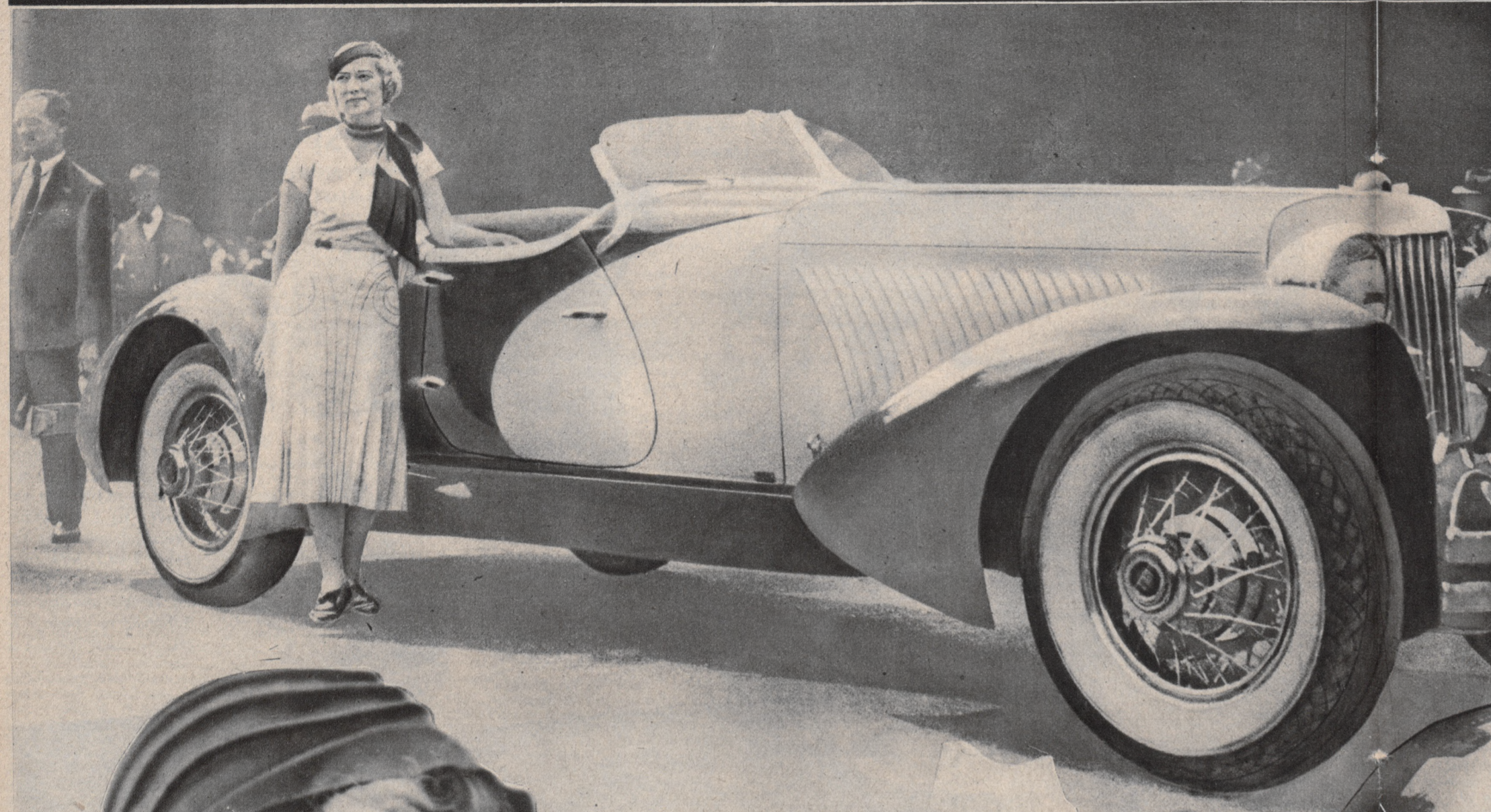
Na lewo: Heyer, zwycięzca wyścigów motocyklowych na torze „Avus“ w Berlinie w kategorii motocykli z przyczepkami.

Na prawo: Triumfator wielu wyścigów motocyklowych Anglik, Bullus, na motocyklu „N. S. U.“



PAPIEROS ZWIĘKSZA ZADOWOLENIE

SALON AUTOMOBILOWY



W zakresie inowacji napędu na przednie koła nie pokazano wiele nowego, przeważnie ograniczając się do drobnych ulepszeń wynalazków, znanych już z Salonu zeszłorocznego.
Najliczniej oczywiście reprezentowane są

FIRMY FRANCUSKIE,

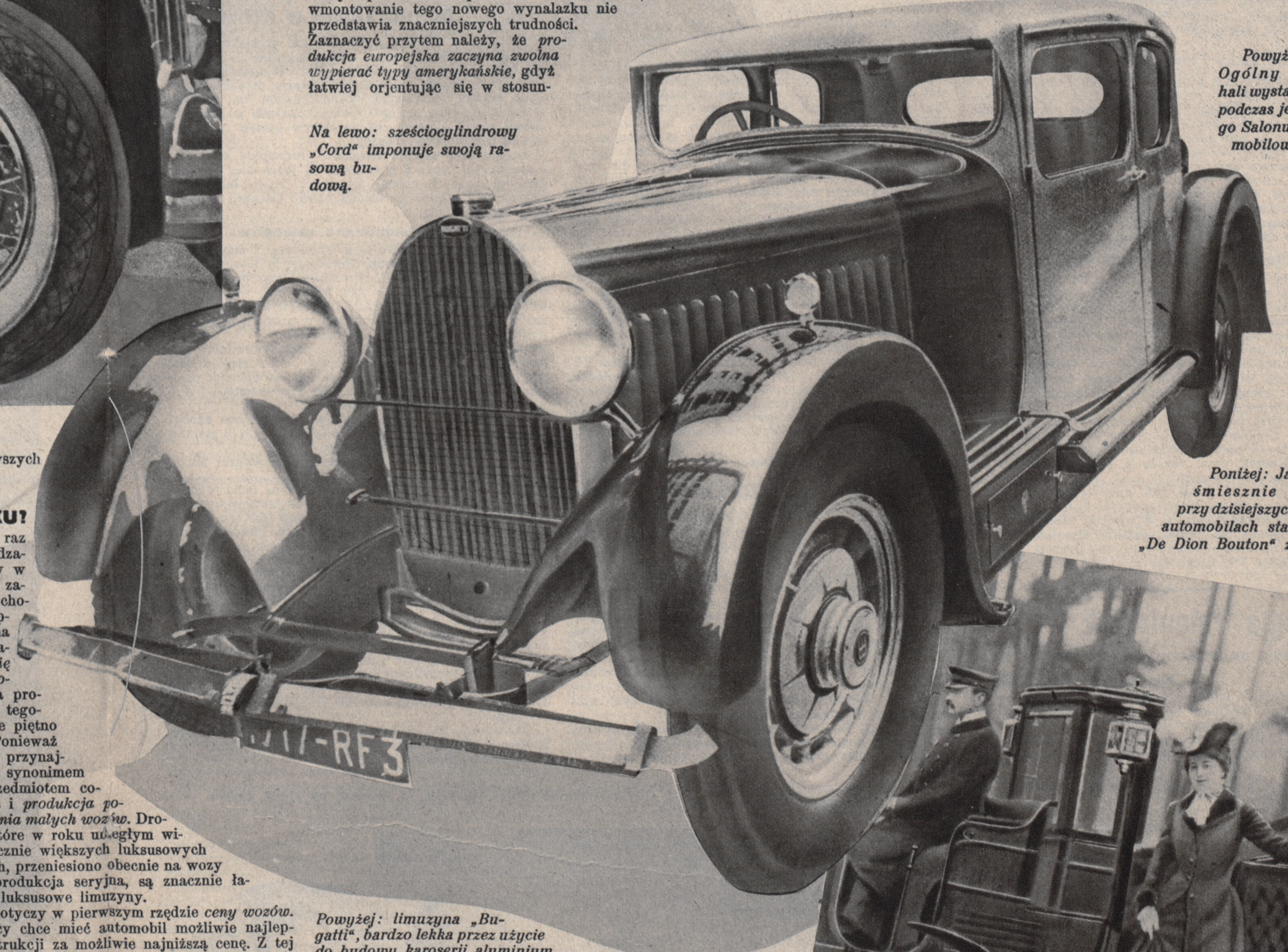
jak „Citroën”, „Peugeot”, „Delage”, „Hispano Suisa” i „Ballot” budowany na zasadzie licencji „Hispano Suisa”, wreszcie „Mathis-Emyhuit” i „Panhard”. Ameryka wystąpiła ze swymi luksusowymi wozami, jak „Lincoln”, wspaniały 16-cylindrowy „Cadillac” i „Packard”. Nie brak oczywiście najbardziej luksusowej marki świata, jaką jest angielski „Rolls-Royce”. Fiat wystąpił z dwoma typami, a to 6-cylindrowym dwurdziwowym „Fiat 522” i nadzwyczaj ekonomicznym w użyciu „Fiat 524”.

Ciekawym jest także powrót do typów wozów sportowych, małych, które jednak mogą pomieścić cztery osoby. Obok tych nie brak także większych typów sportowych z Bugatti i Austro-Daimlerem na czele. Kilka słów należy poświęcić także najnowszemu wynalazkowi inż. Gazdy t. zw. Ozonatorowi, który wprowadza ulepszenie do karburatora, a wmontowanie tego nowego wynalazku nie przedstawia znaczniejszych trudności. Zaznaczyć przytem należy, że produkcja europejska zaczyna znowa wypierać typy amerykańskie, gdyż łatwiej orjentując się w stosun-

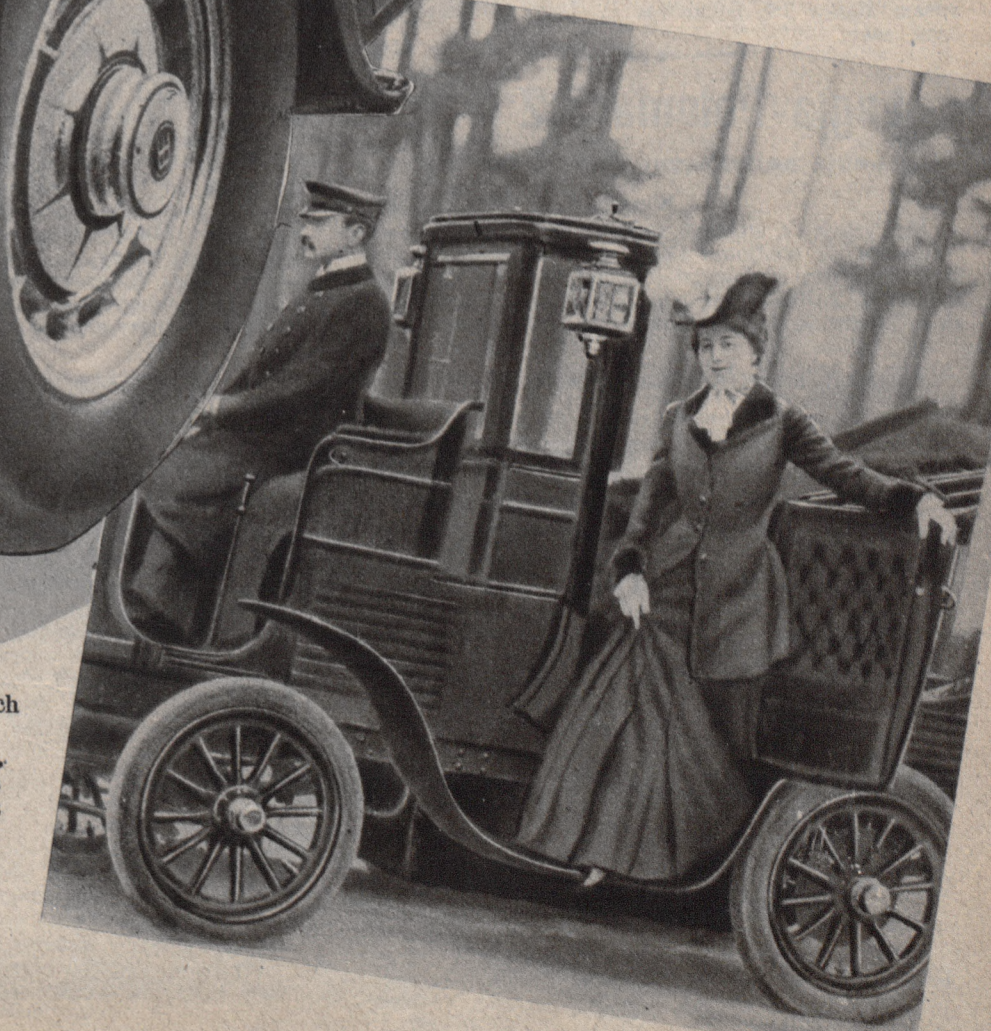
Na lewo: sześciocylindrowy „Cord” imponuje swoją radosą budową.



Powyżej: Ogólny widok hali wystawowej podczas jesiennego Salonu Automobilowego.



Poniżej: Jakież śmiesznie wygląda przy dzisiejszych luksusowych samochodach starodawnego „De Dion Bouton” z r. 1901



Powyżej: limuzyna „Bugatti”, bardzo lekka przez użycie do budowy karoserji aluminium.

kach panujących w Europie, dostosowuje modele fabrykowanych wozów do potrzeb i wymagań klientów.

Tak tedy cały Salon sprawia wiele zmartwień sprzedającym, którzy pracując cały rok, liczą, że uda im się sprzedać gros swej produkcji przy okazji Salonu, a kupujący także nie jest pozbawiony kłopotu, gdyż skromniejsze środki finansowe nie pozwalają mu, jak w innych latach, zakupić ten wóz, któryby mu się najwięcej podobał. Mimo to Salon pozostaje jedyną w swoim rodzaju wystawą, która rozmachem pracy wielkich fabryk i nowymi nadzwyczajnymi pomysłami ulepszeniami musi zaimponować każdemu, kto ma możliwość zobaczenia tej wspaniałej wystawy.

Wytworną panią w pierwszym rzędzie interesują nowe modele samochodowe.

Sytuacja gospodarcza całego świata, która obecnie wywiera swój wpływ ujemny na całokształt życia społecznego, nie mogła nie odbić się na takiej imprezie, jaką jest doroczny Salon automobilowy w Paryżu. Tak przed otwarciem Salonu, jak i już po dokonaniu tej ceremonii, z wielu stron padało pytanie, czy wogóle Salon jest potrzebny i czy należy go urządzać. Fabrykanci nie widzą w nim specjalnego interesu, gdyż obecnie produkcja weszła na tory fabrykacji wozów seryjnych, a kupujący chce mieć wóz, któryby chodził kilka lat bez przerwy, a przytem, aby części zapasowe można było wszędzie dostać. Ta okoliczność wpływa zdecydowanie hamująco na bardziej rewolucyjne zmiany fabrykacji samochodów.

Zwyczajem od lat było „publikowanie” nowego typu wozów jedynie w okresie trwania Salonu, tj. w październiku każdego roku. Wylom w tej zasadzie zrobił Citroën, który swój ostatni luksusowy typ samochodu „C. G. L.” (Citroën Grand Lux) wypuścił na rynek w maju, nie czekając na otwarcie Salonu. Od tego czasu także i inni fabrykanci nie krepowali się w wypuszczaniu nowych typów wozów terminem jesiennym.

Z drugiej strony faktem nie zaprzeczonym jest, że nie jeden posiadacz samochodu zadawałaby się swym wozem w ciągu lat kilku, nie kupowałby nowej maszyny, gdyby nie Salon. Jest to bowiem przedewszystkiem ewenement paryskiego i francuskiego high life'u i każdy z nieco lepiej sytuowanych obywateli uważa sobie za obowiązek odwiedzić Salon, początkowo bez zamiaru kupna nowego wozu. Potem jednakże wymowa agentów, rzeczywiście piękny widok nowych, wspaniałych samochodów, wyekwipowanych w najnowsze zdobycze techniki budowy, a zwłaszcza karoserowania wozów, robią swoje, przyczem zdanie pięknej pani, towarzyszącej wytwornemu automobilistom, nie zostaje także bez wpływu. Wszystkie te okoliczności skłaniają automobilistę do uznania swojego starego „Citroëna”, czy „Peugeota” za ruinę, poczem do decyzji zakupna nowego „Lincolna” czy „Packarda” pozostaje już tylko do zrobienia jeden i to bardzo niewielki krok.

I na tem właśnie polega znaczenie handlowe Salonu, dlatego tylko urządza się tę nadzwyczajną kosztowną wystawę. Liczy się bowiem na snobizm ludzki, na szybkie tempo obecnego życia, na przyzwyczajanie ludzi do po-

siadania rzeczy najnowszych i najlepszych.

CO PRZYNIÓSŁ SALON 1931 ROKU?

Jubileuszowy, bo po raz dwudziesty piąty urządza Salon automobilowy w r. 1931, nie przyniósł w zasadzie nic nowego, jeśli chodzi o wynalazki i ulepszenia, któreby można nazwać epokowymi. Zasadniczo ograniczono się do małych ulepszeń modeli zeszłorocznych. Na produkcji samochodowej tego roku wycisnęło swoje piętno współczesne życie. Ponieważ samochód przestał być, przynajmniej na Zachodzie, synonimem zbytku, a stał się przedmiotem codziennego zbytku, więc i produkcja poszła w kierunku ulepszenia małych wozów. Drobiazgowo ulepszenia, które w roku ubiegłym widziało się prawie wyłącznie większych luksusowych maszynach i karoserjach, przeniesiono obecnie na wozy mniejsze, które jako produkcja seryjna, są znacznie łatwiejsze do zbycia, niż luksusowe limuzyny.

Rywalizacja fabryk dotyczy w pierwszym rzędzie ceny wozów. Każdy bowiem kupujący chce mieć samochód możliwie najlepszej i najnowszej konstrukcji za możliwie najniższą cenę. Z tej walki w roku obecnym zwycięsko wyszły niemieckie, których cena jest o 2 do 3 tysięcy franków niższa od ceny wozów francuskich czy angielskich. Odnosi się to do wozów małych, które są obecnie na wystawie typem dominującym. Na czoło produkcji niemieckiej wybijają się dwa typy wozów, a to Brennabor i Mercedes Benz.

Brennabor wystąpił z wozem karoserowanym jako dwuosobowy o pojemności cylindrów 1 litr. Mercedes Benz pokazał zaś bardzo dobry 6-cylindrowy model o pojemności 1.7 l., który wydaje się między wozami małymi bez konkurencji. Słabiej reprezentowane są inne marki niemieckie, jak „Wanderer”, „Adler”, „Horch” i „Maybach”. Jako sensację swojego rodzaju wystawił „Mercedes” podwozie typu „SSR”, na którym Caracciola odniósł tyle zwycięstwo w roku bieżącym.

LOT SKRZYDŁATYCH POLEK



Uczestniczki I. kobiecego raidu dookoła Polski. Stoją od lewej: panie: Lierówna, Sikorzanka, tworząca osadę „Słazaka“, płk. Jasiński i panie Olszewska i Wardasówna pilotujące „Powstańca“.

Wzorem słynnej Amy Johnson poszły i lotniczki polskie. Słyszało się, już dawno o tem, że także i w Polsce kobiety pilotują samoloty, tem niemniej jednak nie odbyła się dotychczas żadna impreza na szerszą skalę.

Dopiero w roku bieżącym, dzięki staraniom Aeroklubu Śląskiego, popartym wydatnie przez L. O. P. P., jesteśmy świadkami pierwszego raidu polskich lotniczek dookoła Polski. Raid rozpoczął się w dniu 1-ego bm., a o jego pierwszych etapach donosiliśmy już w poprzednim numerze. W dalszym ciągu raidu lotniczki pilotujące dwa samoloty, a to „Słazak“ i „Powstańca“, panie W. Olszewska, M. Wardasówna, D. Sikorzanka i M. Lierówna przebyły etapy Brześć-Wilno, Wilno-Grodno i Grodno-Warszawa.

Na tym ostatnim etapie lotniczki wpadły w mgłę, co spowodowało chwilowo dezorientację i

konieczność lądowania

w odległości około 100 km od Warszawy, w miejscowości Małkinia. Lądowanie odbyło się bez wypadku i lot-

niczki mogły po ustaleniu się pogody wyruszyć w dalszą drogę. Wylądowały też szczęśliwie w dniu 7 bm. w godzinach południowych w Warszawie, witane na lotnisku przez reprezentantów władz i sfer lotniczych. Po krótkim postaju w Warszawie obydwie samoloty odleciały w kierunku Pomorza bez wypadku, przelatując etapy: Warszawa-Toruń, Toruń-Grudziądz. W Grudziądzu lotniczki przyjęte zostały przez korpus oficerski śniadaniem, poczem odleciały do Poznania. Następnie przyszła kolej na dalsze etapy, a to Poznań-Lódź i Lódź-Kraków.

W dniu 10 bm. w godzinach południowych lotniczki przybyły do Krakowa. Na lotnisku zgromadzili się oficerowie lotnictwa, delegaci L. O. P. P. i prasy, którzy powitali dzielne pilotki, powracające do Krakowa po 10 dniach lotu. W Krakowie bowiem kończył się pierwszy etap ich podróży Katowice-Kraków.

Powrót dzielnych lotniczek do Katowic można śmiało nazwać triumfalnym. Poczawszy od samego rana na lotnisko na t. zw. Muchowie zdążyły tłumy publiczności,

które w chwili przylotu lotniczek doszły do cyfry 80.000 ludzi. Tłumy te niezwykle entuzjastycznie oklaskiwały bohaterki raidu a reprezentanci władz z p. woj. Grażyńskim na czele powitali oficjalnie uczestniczki raidu, nie kryjąc się z radością, że lot ten dał tak znakomite wyniki. Od Krakowa lotniczki leciały w „towarzystwie“ eskadry wojskowej. W ciągu zaś całego raidu „opiekunem“ lotniczek był płk. Jasiński, który w całej rozciągłości stwierdził, że jego praca była bardzo lekką, lotniczki bowiem tak doskonale były przygotowane do lotu, że dawały sobie znakomite radę same.

Podkreślić należy, że lotniczki dokonały raidu na aparatach zbudowanych całkowicie w Państwowych Zakładach lotniczych, a samoloty te zdały w ciągu raidu celując egzamin ze swej jakości. Dzielne lotniczki swym lotem dookoła Polski waleń przyczyniły się do propagandy lotnictwa na terenie całej Polski. Niewątpliwie spodziewać się należy, że po tej pierwszej, tak udanej imprezie, nastąpią dalsze, obliczone może na jeszcze większą skalę.

LIST Z PRAGI.

Sparta odpadła w półfinale pucharu środkowo-europejskiego. — Douda rzuca kulą 16.04. — Skreślenie zawodów Zbrasław — Jilowiszcz z programu zawodów automobilowych Czechosłowacji.

(Własna koresp. „Raz-Dwa-Trzy“).

W tegorocznych rozgrywkach o puchar środkowo-europejski drużyny praskie nie miały wiele szczęścia. Slavia odpadła już w pierwszej rundzie, Sparcie szło jak z kamienia. Z Juventusem dopiero trzeci mecz zdecydował o jej wejściu do drugiego koła, w którym spotkała się z wiedeńskim WAC-em. I tu los nie poszczęścił Sparcie. U siebie przegrała 3:4, wygrała natomiast w Wiedniu 3:2 tak, że znowu trzeci mecz decydował o dojściu do finału.

WAC nie był coprawda zadowolony z poprzedniego spotkania ze Spartą w Pradze, więcej jednak żalu czuł do sędziego niż do przeciwnika i publiczności. To też z powodu trudności w uzyskaniu boiska naturalnego (odmowa związku niemieckiego na rozegranie tego spotkania w Niemczech), manager WAC-u zgodził się wreszcie na Pragę — naturalnie za większym odszkodowaniem.

Spotkanie decydujące, rozegrane we środę dnia 7 bm. pozostało niewątpliwie bardzo długo w pamięci owych 25.000 widzów, którzy przybyli na mecz w przekonaniu, że Sparta, umiejąca w najtrudniejszych warunkach wywalczyć sobie zwycięstwo i tym razem zejdzie z pola zwycięzczą.

Mecz zawiódł wszelkie oczekiwania. Jego przebieg trudno uważać za normalny. Zdenerwowani gracze zajeściwi, jeszcze bardziej zdenerwowana publiczność, sędzia nie stojący na wysokości zadania — to był powody, że mecz był chaotyczny, pełen krzyków i awantur, które zakończyły się wtargnięciem publiczności na boisko. Sędzia, chroniony przez graczy i policję, z trudem przedostał się do szatni, przyczem prawdopodobnie nie obešlo się bez tego, by w tłoku nie otrzymał kilku szturchnięć.

Jedynie drużyna WAC-u stanęła na wysokości zadania. Grała celowo i spokojnie, dzięki czemu zdobyła i utrzymała zwycięstwo w stosunku 2:0. Bramki uzyskali Cisar w 38 minucie przed pauzą i Hanke w 3 minucie drugiej połowy.

O samym przebiegu trudno coś napisać. Grano chaotycznie i ostro, jednak nie brutalnie. Powodem awantur

był sędzia, Włoch Carraro, który miał pecha, że nie uznał bramek Sparty, jednej z powodu rzekomego spalonego po rzucie wolnym, drugiej, zamiast której dał rzut karny za rękę obrońcy wiedeńskiego. Podrazil, wykonawca rzutu karnego, strzelił do słupka. Ponadto w kilku innych drobnych rozstrzygnięciach również pokrzywdził Spartę, a także dla równowagi drużynę wiedeńską. Po nieudalym rzucie karnym, który odbył się w ostatnich minutach, publiczność wkroczyła na boisko i zawody przerwano. Przeciwno wynikowi tego meczu Sparta wnosi protest, nie ma jednak wielkiej nadziei na pomyślne jego załatwienie.

* * *

W dniu 4 b. m. odbyło się w Bernie morawskim spotkanie lekkoatletyczne Czechosłowacja-Austria, zakończone zasłużonym zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 71,5:52,5. Najważniejszym wydarzeniem dnia był wspaniały wynik Doudy w pchnięciu kulą 16,04 m, a więc zaledwie o 1/2 cm gorszy od rekordu światowego Hirschefelda.

Karjera sportowa Franciszka Doudy jest nie zbyt długa. Pierwsze jego występy datują się z przed 4 laty, kiedy jeszcze jako student osiągnął na zawodach w Czeskich Budziejowicach wynik 12,12 m kulą o wadze 7,25 kg. Następnie przeniósł się do Pragi i wstąpił do sekcji lekkoatletycznej Slavii. Z każdym rokiem poprawia swoje wyniki tak, że obecnie każde jego pchnięcie przekracza odległość 15 m, a na treningach osiągnął już nawet około 16,10 m, a więc rezultat lepszy od rekordu światowego. Biorąc pod uwagę jego młody wiek (23 lata), należy się spodziewać, że wynik 16,04 nie jest jeszcze jego ostatniem słowem w tej konkurencji i że rekord światowy jest przez niego bardzo poważnie zagrożony.

Ponadto Douda rzuca doskonale dyskiem i w zawodach w Brnie osiągnął nawet 45,42 m. I w tej konkurencji Douda poprawi znacznie swe rezultaty.

* * *

Popularne, a zarazem cieszące się bardzo licznym udziałem najlepszych kierowców zagranicznych, zawody Zbrasław-Jilowiszcz nie będą już więcej rozgrywane. Nie jest to jeszcze coprawda definitywnie postanowione, ale liczą się tu z tem, jako z faktem dokonanym.

Powodem tego postanowienia ma być stały deficyt finansowy tej konkurencji, pokrywany dotychczas przez Autoklub praski. Tak więc jedynymi w wielkim stylu zawodami automobilami pozostanie „Okruh Masaryku“ koło Berna, który cieszy się powodzeniem nie tylko sportowem, ale również i finansowem.

M.

Zawody pięciarskie Poznań — Wrocław 12:4.

Międzynarodowym spotkaniem Wrocław—Poznań inaugurowany został w stolicy Wielkopolski sezon pięciarski, przynosząc jej przedstawicielom zasłużone zwycięstwo w stosunku 12:4. Reprezentacja Wrocławia nie przedstawiała się groźnie. Zadowolnił gości jedynie Bittner I. i Wenzel. Pozostali zawodnicy — to przeciętna klasa pięciarska. Przyznać trzeba, że i nasi pięciarze nie byli w formie, co zresztą jest zrozumiałe, bo to przecież dopiero początek sezonu. Najlepiej walczył z reprezentantów Poznania Misiorny z klubu „H. Cegielski“, wygrywając swoje pierwsze spotkania międzynarodowe w pięknym stylu.

Misiorny przez wszystkie 3 starcia dominował nad Bittnerem II., wygrywając w efektywnej zaciętej walce wysoko na punkty. Dalsze wyniki były następujące: Wolniakowski—Urban remis, Forlański I pokonał Heppnera na punkty, Bittner I. pokonał Aniołę na punkty, Arski pokonał Schwarza na punkty, Wenzel przegrał nieznacznie z Majchrzyckim na punkty, Lohr—Wiśniewski remis, Tomaszewski pokonał Foerslera wysoko na punkty. — Publiczności mniej jak zwykle.

Sędzia kalosz!

Oto hasło Nr. 42

„Wróble na Dachy“

Specjalny numer sportowy ukaże się w piątek 16 b. m.

Za 30 groszy masz pełną trybunę śmiechu. — — —

OTWARCIE „PAŁACU SPORTOWEGO” W PARYŻU



Fragment z meczu hokeja na lodzie między drużynami „Racing Club” i „Grosvenor House” (Anglja) podczas inauguracji „Palais des Sports” w Paryżu.

Paryż, w październiku. Piątek jest dla Paryża dniem galowym. W dniu tym wstęp na wszystkie widowiska, niewylaczając wystawy kolonialnej, jest droższy. Piątek wybrano na inaugurację Pałacu Sportowego. Nie trzeba chyba podkreślać jak wielkie znaczenie ma dla sportu francuskiego, a nawet i europejskiego, otwarcie takiej placówki w sercu Europy. Stary „Wielodrom Zimowy” przekształcono w ciągu letnich miesięcy na nowoczesny — wytworny pałac Sportowy. Samo wybudowanie sztucznego lodowiska kosztowało 3 miliony funtów, ale podobno jest ono dziś najlepsze w Europie.

Stary tor drewniany dla kolarzy pozostał nienaruszony, gdyż jest, jak twierdzą znawcy, doskonały. Na I-y ogień w pałacu poszedł hokej lodowy. Gra ta prawie, że nieznaną w Paryżu, gdyż tutejszy pałac lodowy nie nadaje się do rozgrywania poważnych meczów. Na otwarcie przybyła publiczność wyjątkowo wytworna, wokół lodowiska prawie wyłącznie wieczorowe tualety. O to widzę naszych niedawnych znajomych Cocheta i Landry, obaj pięknie wyglądają w smokingu. Cochet — ten typ stuprocentowego sportowca, najwidoczniej podniecony grą „Racingu”. Przeciw drużynie paryskiego „Racing Clubu” stanęła angielska drużyna „Grosvenor”, która ma w swym składzie kilku Kanadyjczyków.

Jak wygrał „Grosvenor”.

Gra zaczęta. Pierwsze pociągnięcie Anglików i gol ze skrzydła, drugie pociągnięcie i drugi gol! Ładna historia „Grosvenor” w 1-ej minucie prowadzi 2:0, zanosi się na pogrom Francuzów. Ale „Racing” opanowuje się. Znany z Krynicy — pulchny bramkarz Lefebur gra dość szczęśliwie, a również nasi znajomi Ramsay i Antaya „wychodzą ze skóry”. Pod koniec tercji Anglicy zdobywają jeszcze jeden punkt. Drugi kwadrans kończy się bezbramkowo, a dopiero w ostatnich minutach końcowej tercji Francuzi zdobywają honorową bramkę. Gra naogół na niskim poziomie, ale trudno się dziwić, przecież to początek sezonu.

Widownia paryska zaskoczona jest pięknnością i szybkością gry i entuzjazmuje się niebywale. Coprawda znać, że nieorientuje się dostatecznie w przepisach gry. Dziwi się np., że sędzia usuwa graczy z lodowiska tylko na kilka minut, „jak wyrzucać, to już na cały mecz!”

Piszę o powyższym, choć może mi ktoś postawić pytanie „co nas to wszystko w Polsce może obchodzić?”

Ale moim zdaniem otwarcie lodowiska w Paryżu ma i dla Polaków duże znaczenie. Mamy przecież pretensje do przodowania w Europie w hokeju lodowym, więc musimy zwrócić uwagę, że sezon w Paryżu już zaczął się 2-go października, a drużyny francuskie będą grać teraz regularnie z najlepszymi przeciwnikami. Drużyna francuska dotychczas lekceważona, zaprawiona w tylu bojach, może się stać nowym groźnym rywalem w Europie, a zatem stanąć na drodze polskiej reprezentacji, która w zeszłym roku była o krok od mistrzostwa Europy.

A. Sulima.



Na lewo: Victor Linart, jeden z najlepszych kolarzy świata w jeździe za motorami, z którym wywiad zamieszczamy obok. Powyżej: 3 najpoważ. przeciwnicy Linarta od lewej ku prawej Krewer, Sawal — obecny mistrz świata i Dederichs.

ki kiedykolwiek istniał na świecie. Sława jego na Zachodzie jest tak wielką, iż przerasta o wiele słynnych lekkoatletów fińskich. Po zdobyciu w r. 1913 mistrzostwa Belgji, staje się najlepszym kolarzem w biegach za motorem na świecie. Od tej chwili nazwisko jego nie schodzi z afiszów i programów największych velodromów świata. Blask jego imienia wystarcza, by na stadjonach paryskich, brukselskich, berlińskich czy amerykańskich zabrakło miejsc. Po woj-

25 LAT KARJERY SPORTOWEJ LINART'A

Bruksela, w październiku. W chwili obecnej, jubileusz 25-lecia startów na torze, obchodzić będzie Victor Linart, jeden z największych fenomenów sportowych, jaki kiedykolwiek istniał na świecie. Sława jego na Zachodzie jest tak wielką, iż przerasta o wiele słynnych lekkoatletów fińskich. Po zdobyciu w r. 1913 mistrzostwa Belgji, staje się najlepszym kolarzem w biegach za motorem na świecie. Od tej chwili nazwisko jego nie schodzi z afiszów i programów największych velodromów świata. Blask jego imienia wystarcza, by na stadjonach paryskich, brukselskich, berlińskich czy amerykańskich zabrakło miejsc. Po woj-

nie zdobywa czterokrotnie mistrzostwo świata i do chwili obecnej mimo porażki z Niemcami w Kopenhadze, nie przestaje on być najlepszym kolarzem w swej specjalności na świecie.

Korespondentowi „Raz Dwa Trzy” Linart wyjaśnił, iż przegrane na mistrzostwach spowodowane są tem, iż zawsze musi walczyć z koalicją kolarzy różnych narodowości przeciw sobie. To było przyczyną jego ostatniej porażki do Sawala.

Linart dał dowód lojalności i wysokiej sportowej kultury na mistrzostwach świata w Budapeszcie, gdzie mu ofiarowano pieniądze za zrobienie „sztucznego” biegu. Linart zdenuncjował natychmiast publicznie niemiecki związek, który z tem wystąpił, wzamian za co został zdyskwalifikowany przez Niemców i zabroniono mu startować na terytorjum Rzeszy.

W chwili obecnej liczy on 42 lata i nadal częstotnością startów jak i młodzieńczą siłą zdumiewa wszystkich.

WIELKIE IMPREZY KONNE

Warszawa, w październiku.

Podczas gdy szereg sportów od wielu już lat posiada rogrzywki o tytuł mistrza Polski, to sport konny, aczkolwiek zaliczany chętnie do t. zw. sportów narodowych polskich, obywateli się bez tego tytułu. Opinia jednak publiczna chętnie widziałaby jednego z jeźdźców, którego formalne wyniki, a więc zawody o mistrzostwo Polski, mogłyby upoważnić do uważania go za najlepszego jeźdźcę Polski. Pewnego rodzaju *surogatem zawodów o mistrzostwo Polski były zawody o mistrzostwo armji.* Zawody te jednak, jako dostępne wyłącznie dla oficerów armji czynnej ze względów chociażby formalnych nie mogły być uważane za faktyczne mistrzostwo Polski.

W roku bież. *Polski Związek Jeździecki* rozpiisał poraz pierwszy

Zawody o tytuł mistrza Polski w jeździe konnej.

Zawody te były dostępne tak dla jeźdźców

w Warszawie. Gromadzą one w każdym niemal dniu rozgrywek tysięczne tłumy, które emocjonują się przebiegiem wyścigów, i... zgrywają się w totalizatora.

Najważniejszą imprezą sezonu jesiennego jest niewątpliwie „*Wielka Nagroda Warszawska*“, która w praktyce przedstawia się jako nagroda pieniężna 75.000 zł. i złoty medal dla hodowcy. Wysoka ta nagroda zachęca hodowców zagranicznych, z których w roku bieżącym zdecydował się zgłosić swe konie p. Schlesinger z Rumunji. Wyprawa rumuńskiego zdobywcy wielu nagród „*Coquin'a*“ zakończyła się jednak porażką. „*Wielką warszawską*“ bowiem zdobył polski koń „*Eclair*“ ze stajni *Natalin*, własność hr. Zamoyńskiego, drugim o łeb był „*Casanova*“ ze stajni *Alba*. Trzecim dopiero był „*Coquin*“ Schlesingera. Finisz tego biegu był nadzwyczaj ciekawy, a „*Eclair*“ wywalczył sobie zwycięstwo dopiero po zaciętej walce. Czas zwycięzcy: 3:10, lepszy jest od 2.5 sek. od czasu, uzyskanego w roku ubiegłym.



Zdobywca „*Wielkiej Nagrody*“ Warszawy „*Eclair*“ stajni „*Natalin*“ pod żokiem Malinowskim.

Na lewo: Por. Rojcewicz na koniu „*The Hoop*“ w efektownym skoku przez przeszkodę.

Poniżej: Por. Wojciech Biliński (C. W. Art.) ze swym koniem „*Rabusem*“, zdobywca tytułu mistrza Polski w jeździe konnej.



cywilnych, jak i wojskowych. Mimo to nie można się dziwić, że do konkurencji zapisali się wyłącznie oficerowie, gdyż sport konny nie wyrobił jeszcze dotychczas jeźdźca cywilnego-amatora.

Zawody o mistrzostwo Polski trwały trzy dni, w ciągu których odbyto *szereg regularnych prób*; wyłoniły one finalistów. Zawody finałowe odbyły się w poniedziałek 5 b. m. w wyniku których pierwszy tytuł mistrza Polski w jeździe konnej zdobył por. Biliński (C. W. Art.), znany ze swoich sukcesów hippicznych, -odnoszonych w Krakowie w barwach 5 D. A. K. Dalsze tytuły t. zw. wicemistrzów Polski, którą to koncepcję należy uważać za niezbyt udaną, zdobyli: tytuł pierwszego wicemistrza: por. Henryk Rojcewicz (25 p. uł.) na koniu „*The Hoop*“. Tytuł drugiego wicemistrza zdobył olimpijczyk rtm. Królikiewicz. Dalsze miejsca zajęli 4) por. Zgorzelski, 5) por. Dąbski-Nehrlich, 6) por. Łopianowski. Liczyć należy, że w roku przyszłym na starcie zawodów konnych zobaczymy już jeźdźców cywilnych, którzy niewątpliwie w pierwszym roku nie będą stanowili konkurencji dla naszej ekstraklasy jeździeckiej wojskowej, jednak w ciągu roku nadrobią trochę straconego terenu.

Wyścigi konne w Warszawie.

Znacznie popularniejszą imprezą w zakresie sportów konnych są *wyścigi konne*

Zawody konne w Katowicach.

Ożywiający się pod jesień sezon wyścigów konnych przynosi nam *krajowe zawody konne, organizowane przez Śląski Klub Jazdy Konnej na torze wyścigowym Brynów w Katowicach.* Na zawody te publiczność śląska czeka z wielkim zainteresowaniem, mając w pamięci zeszłoroczne śląskie zawody konne na boisku I. F. C.

W roku bieżącym ze względu na powiększenie programu zawodów śląskich Klub Jazdy Konnej zdecydował się na zbudowanie własnego toru wyścigowego. Atrakcją zawodów katowickich będzie *konkurs o nagrodę honorową P. Prezydenta Rzpltej.* Komitet organizacyjny zapewnił sobie udział szeregu doskonałych jeźdźców co niewątpliwie wpłynie na zwiększenie się zainteresowania tą imprezą zarówno w sferach jeździeckich, jak publiczności śląskiej.



NASZ KONKURS FOTOGRAFICZNY

Kraków, 11 października.

Ciągnący się od szeregu tygodni konkurs fotograficzny, ogłoszony przez Redakcję naszego pisma, przeszedł wszelkie oczekiwania. Nietylko ilość uczestników konkursu, ale także ilość nadesłanych zdjęć, oraz ich jakość stwierdzają, że fotografia „sportowa“ cieszy się wielką popularnością w kołach naszych Czytelników, a niejeden z nich uchodzić może za pierwszorzędnego znawcę fotografii sportowej.

Wśród nadesłanych zdjęć specjalnie mile nas uderza znaczna ich ilość pochodząca ze Lwowa; z miastem tym nawiązaliśmy już bardzo bliskie stosunki podczas poprzedniego konkursu, obecnie okazało się, że zyskaliśmy w „Lwim Grodzie“ wielką ilość sympatyków na stałe.

Czytelnicy nasi zainteresowali się prawie wszystkimi rodzajami sportu. Otrzymaliśmy zdjęcia i z meczów pił-

karskich i lekkoatletyczne i bokserskie i hippiczne, w wielkiej ilości automobilowe i wiele innych. Stosunkowo najmniej jest zdjęć ze sportów zimowych, no ale to wina pory roku.

Obecnie Redakcja przystąpiła do posortowania zdjęć, poczem „jury“ dokona wyboru zdjęć nagrodzonych. — Jak wiadomo, zdjęcie najlepsze otrzyma nagrodę zł. 75, druga nagroda wynosi zł. 40, wreszcie dwie trzecie po zł. 25. Ponadto Redakcja, w myśl poprzednio ogłoszonych komunikatów, zastrzegła sobie prawo zatrzymania każdego zdjęcia nienagrodzonego, honorując je według przyjętych przez nas norm.

Wielka ilość nadesłanych zdjęć nie pozwoliła nam ogłosić wyników konkursu już w bieżącym numerze, prosimy więc o cierpliwość. Już bowiem w następnym numerze (27) podamy nazwiska nagrodzonych, równocześnie zaś nagrodzonym zostaną przekazane nagrody przez pocztę.

Lekkoatletki Krakowa zwyciężają Pogoń (Katowice)

Kraków, 11 października.

W sobotę odbył się na boisku Makkabi krakowskiej mecz lekkoatletyczny pomiędzy teamem klubów krakowskich Cracovii, Makkabi i Legji a drużyną katowickiej Pogoni. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 27:24. Na pierwsze miejsce wśród zawodniczek wybiła się młoda sprinterka Makkabi Gottliebówna (pseud. Felińska), która nadspodziewanie wygrała bieg 100 m. i zdecydowała o zwycięstwie Krakowa w biegach sztafetowych. Na wyróżnienie zasługuje także świetny wynik Breuerówny w skoku w dal 5.11 m. Zaznaczyć należy, że każdy jej skok przekraczał odległość 5 m.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: bieg 60 m.: 1) Breuerówna (Pogoń) 8.1 sek., 2) Glasnerówna (M.), 3) Freiwaldówna; bieg 100 m.: 1) Gottliebó-

wna (M.) 13.8 sek., 2) Freiwaldówna (M.), 3) Białasówna. Breuerówna została na starcie.

Skok w dal: 1) Breuerówna (P.) 5.11 m., 2) Szeleznikówna 4.64 m., 3) Preisówna (P.) 4.57 m. Skok wzwyż: 1) Bytomska (P.) 1.35 m., 2) Jeziorańska (Cr.) 1.30 m., 3) Metzendorffówna (M.) 1.30 m. Pchnięcie kulą: 1) Lubkowiczówna (P.) 8.92 m., 2) Wasilewska, 3) Janka (L.). Rzut dyskiem: 1) Wasilewska (P.) 30.47 m., 2) Czerska (Cr.) 29.75 m., 3) Rakoczanka (P.) 28.45.5. Rzut oszczepem: 1) Czerska (Cr.) 29.11 m., 2) Górkowska (L.) 24.70 m., 3) Preisówna (P.) 22.25. Sztafeta 4x100 m.: 1) Makkabi w składzie: Freiwaldówna, Gottliebówna, Glasnerówna i Metzendorffówna, 56.2 sek., 2) Pogoń o 5 m. w tyle. Sztafeta 60x80x100 m. zakończyła się zwycięstwem Makkabi w czasie 33.8 obydwie jednak drużyny zdyskwalifikowano, Makkabi za przekroczenie toru, Pogoń za zgubienie paleczki.

Wieści z zagranicy.

Hockey na lodzie.

Paryż, 11 października (tel. wł.). W ubiegłą niedzielę odbyło się w pałacu Lodowym w Paryżu otwarcie tegorocznego sezonu meczem hokejowym między drużynami „Berliner Sportklub“ a „Racing Club de France“. Zawody zakończyły się zwycięstwem Berlińczyków w stosunku 3:1 (1:0).

Lekkoatletyka.

Budapeszt, 11 października (tel. wł.). W międzynarodowym biegu maratońskim jaki odbył się dziś w Budapeszcie, zwyciężył Galambos w czasie 2:45,57, 2) Wiedeńczyk Tuszek 2,52.20.

Budapeszt, 11 października (tel. wł.). Zawody lekkoatletyczne międzypaństwowe Węgry Austria zakończyły się zwycięstwem Węgier 80:34.

Jędrzejowska w Meranie.

Turniej tenisowy w Meranie posiada swoją ustaloną sławę, jako jedna z ostatnich imprez sezonu letniego. W r. ub. w turnieju tym brała udział Jędrzejowska, zajmując w rozgrywkach o puchar Lenza drugie miejsce, odnosząc przytem zwycięstwo nad doskonałą tenisistką szwajcarską Payot. W roku bieżącym na turniej w Meranie miało pojechać dwoje tenisistów. Wyjazd Jędrzejowskiej był zdecydowany, chodziło jedynie o partnera. Początkowo miał jechać Tłoczyński, i prasa zagraniczna reklamowała jego przyjazd, potem mówiono o Maksie Stolarowie, wreszcie słyszało się o możliwości wyjazdu Andrzejewskiego, w rezultacie pojechała Jędrzejowska sama.

Na turniej ten w r. b. zgłosiła się wyjątkowo silna konkurencja, która odstraszyła słabsze siły. To też Jędrzejowska w pierwszej rozgrywce natrafiła na słynną Krahwinkel, piątą rakiętę świata. Pierwszego seta Jędrzejowska wygrywa 6:4, walczyła „jak lew“, w drugim secie prowadziła 4:2 i tu jak zwykle

nastąpiło załamanie.



Breuerówna (Pogoń) Katowice.

Zamiast grać dalej ostro, Jadzia zaczyna grać lekko, Niemka wyrównuje i w chwili potem prowadzi 5:4. W tej chwili Jędrzejowska wraca do poprzedniej taktyki i wyrównuje na 5:5 i ma nawet 40:30, lecz piękny smecz przynosi zwycięstwo Niemce. Jest 6:5, potem serwis Krahwinkel i wygrywa ona seta 7:5. W trzecim secie Polka prowadzi 2:0, następuje kilka „dropshotów“, „zabitych“ przez Niemkę i kilka nieudanych lobów i Niemka wyrównuje na 2:2, i wkrótce prowadzi 4:2. Jędrzejowska wygrywa jeszcze jednego gema, lecz było to wszystko i Niemka wygrywa spotkanie 4:6, 7:5, 6:3. Obecni na turnieju znakomici gracze stwierdzili, że Jędrzejowska od wiosny, kiedy ją widzieli w Paryżu,

uczyniła kolosalne postępy,

zwłaszcza w podejściu do siatki. Mistrzyni Polski żali się, że nie ma nikogo przy sobie, kto by jej w odpowiednim momencie doradził. Brak tego oparcia spowodował przegraną z Krahwinkel.

Drugą rozgrywką mistrzyni Polski było spotkanie z Szwajcarką p. Payot. Jędrzejowska, wyczerpana poprzednimi rozgrywkami, a zwłaszcza ciężkim meczem z Krahwinkel, nie stawiała znaczącego oporu Szwajcarce, która w roku bieżącym doszła do znakomitej formy. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Loletty Payot w stosunku 7:5, 6:2.

W grze mieszanej partnerem Jędrzejowskiej był młody gracz włoski Rado. Wbrew oczekiwaniu zestawiona „na poczekaniu“ para

grała doskonale,

eliminując w pierwszym kole Banfielda i wiedenkę Ellisen 6:1, 6:3. W drugim kole para „polska“ natknęła się na doskonałą parę Artens—Friedleben i uległa jej po zaciętej walce 3:6, 10:8, 6:4. W drugim secie Rado miał dwa „matchballe“, lecz zmarnował je przez double fault. Także i o tem spotkaniu prasa zagraniczna wyraża się z pełnym uznaniem, podkreślając, że w kombinacji tej lepszą częścią była Polka, która przegraną zawdzięcza tylko małej rutynie turniejowej swego partnera.

W ogólności wyniki Jędrzejowskiej osiągnięte w Meranie należy uważać za bardzo zaszczytne, a jej spotkanie i zacięta walka stoczona z Krahwinkel, odezwiwie się napewno głośnym echem w całym świecie tenisowym.

W pozostałych grach turnieju merańskiego podkreślić należy łatwe zwycięstwo Menzla nad Matejką 6:2, 6:0. Poprzednio Menzel pokonał Kehrlinga po zaciętej walce 6:4, 5:7, 7:5. Młody gracz francuski Lessuer pokonał Artensa i Fishera, a wraz z tym ostatnim pokonał parę Artens—Kehrling 6:3, 6:4. Gaser i Duplaix pokonali Menzla i Duplaixa 6:4, 7:5. Wreszcie Krahwinkel pokonała Francuzkę Adamoff 3:6, 6:4, 6:3.



Team klubów krakowskich Cracovii, Makkabi i Legji, który pokonał Pogoń katowicką.

SPORTOWCY!

W „UCIESZE“

JEST COS DLA WAS!

Król Bulwarów najspanialszy film sportowy!
Georg Milton ubawi was jak nigdy.

WZDWA T



ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

PRZYSZLI MISTRZOWIE HIPPIKI

DWAŁ MŁODZIANE ZWYCIĘZCY KONKURSU JAZDY KONNEJ W BERLINIE.